



tekst

MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Kilka razy usłyszałam pytanie: „Dlaczego piszemy w »Gościu« głównie o tym, co dobre i szlachetne. Przecież to się robi nudne”. Odpowiadam: po pierwsze nie tylko. Po drugie dobro nigdy nie jest nudne. A jeśli tak się komuś wydaje, to może dlatego, że takie teksty dotyczą ludzi widzących przede wszystkim własne dobro, a zamykających serca na bliźniego, którego Bóg stawia na ich drodze. Papieskie Dzieło Misyjne uczy dzieci otwartości serca, ofiarnej modlitwy i wyrzeczeń. Grzechem byłoby więc nie pisać o tym, co piękne!

8 czerwca zmarł w Krakowie w wieku 87 lat Władysław Godyń, ogrodnik i restaurator, od lat **wielki dobrodziej ubogich i bezdomnych.**

W swojej działalności ogrodniczej kupowałem dzieła malarskie polskich klasyków, które obecnie są podstawą mojej charytatywnej działalności. Także i w tym widzę rękę Opatrzności, bo patrząc na swoje dotychczasowe życie muszę powiedzieć, że dając jedną ręką, brałem dwoma. (...) Człowiek goły się rodzi i nic ze sobą nie zabierze, a tyle jest wart, ile dobrego w życiu zrobił. Miarą ludzkiej wartości, uważam, jest miłość bliźniego przez miłosierdzie – powiedział w wywiadzie dla „Gościa Niedzielnego” po przyznaniu mu w 2000 r. przez Caritas medalu „Bogaci Miłosierdziem”.

Zmarł Władysław Godyń

Dawał wiele



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Władysław Godyń sprzedając zgromadzone przez siebie obrazy, wspierał dzieła dobroczynne

Władysław Godyń wspierał budowę kościoła zmartwychwstańców na Woli Duchackiej, ufundował m.in. przytulisko dla bezdomnych kobiet przy ul. Malborskiej, schronisko dla bezdomnych mężczyzn

przy ul. Saskiej, dwa domy pomocy przy ul. Sołtysowskiej, dom dla repatriantów z Kazachstanu, dom dla dzieci niepełnosprawnych w Radwanowicach.

bg

Sektor X to już historia



KS. IRENEUSZ OKARMIUS

STADION WISŁY KRAKÓW. Po słynnym sektorze X wkrótce nie będzie nawet śladu

Od 19 maja trwa na stadionie Wisły Kraków wyburzanie trybuny wschodniej, na której w centralnej części był słynny sektor X. Przez wiele lat zasiadali tam najzagorzalsi kibice Białej Gwiazdy. Prace przy rozbiórce wału ziemnego są zaplanowane do końca lipca. Po wywiezieniu ziemi i gruzu zaczną się przygotowania placu budowy pod wzniesienie zadaszanej, dwupiętrowej trybuny, która liczyć będzie 12 tys. miejsc. Dla kibiców Wisły sektor X ma duże znaczenie sentymentalne. Stowarzyszenie Kibiców Wisły Kraków planuje sprzedaż na aukcjach krzesełek z tego miejsca. Dochód ma być przeznaczony m.in. na renowację pomnika Henryka Reymana, a także na akcje charytatywne. Mamy nadzieję, że Urząd Miasta Krakowa wyrazi na to zgodę.

Studium malowania ikony

KRAKÓW. Papieska Akademia Teologiczna otwiera w roku akademickim 2008/2009 Studium Malowania Ikony „Kanon”. Zajęcia będą miały charakter warsztatowy, omawiane będą na nich podstawowe zagadnienia dotyczące historii i teologii ikony. Na zajęciach praktycznych słuchacze zapoznają się z podstawami kompozycji i rysunku w ikonie, techniką malowania szat i karnacji według szkoły greckiej i z podstawami tłustej techniki

złocenia. W ramach kursu przewidziane jest wykonanie 3 ikon. Zajęcia potrwać 2 semestry i odbywać się będą 2 razy w miesiącu (piątki i soboty); koszt 1000 zł. Zgłoszenia (do 30 września) należy kierować do sekretariatu PAT (od poniedziałku do piątku w godz. od 10.00 do 12.00; 31-014 Kraków, ul. Sławkowska 32, p.3; tel./faks: 012 421 26 97; ikona@pat.krakow.pl). Warunkiem uruchomienia studium jest zgłoszenie się 15 kandydatów. **mf**

Zaproszenie

ŁAGIEWNIKI. Stowarzyszenie im. ks. W. Bukowińskiego „Ocalenie” oraz Ruch Społeczny ku Cywilizacji Miłości zapraszają na sympozjum pt. „Cywilizacja Miłości nadzieją dla świata. Ks. Władysław Bukowiński Apostołem wiary i nadziei”, które odbędzie się 28 czerwca

w auli Jana Pawła II w Krakowie-Łagiewnikach. Sympozjum rozpocznie Msza św. w kaplicy św. s. Faustyny, a po niej w programie liczne wykłady o ks. Bukowińskim, koncert poezji śpiewanej, a o godz. 17.00 spektakl Teatru Hagiograf. Informacje pod numerem telefonu: 012 421 42 25. **mf**

Odkrycie na Wawelu



W centralnym miejscu wymalowano herb Łódzia, należący do fundatora kaplicy, biskupa Piotra Tomickiego

KRAKÓW. W trakcie prac konserwatorskich w zakrystii kaplicy biskupa Piotra Tomickiego w katedrze wawelskiej odkryto szesnastowieczne malowidła. Pochodzą z czasów, gdy włoski budowniczy Berrecci budował kaplicę. Świetnie zachowały się malunki na sklepieniu, przedstawiające m.in. herb Łódzia biskupa Tomickiego. W gorszym stanie są polichromie przy

wejściu do zakrystii. Ściany pokrywały dotąd dziewiętnastowieczne malowidła pędzla Erazma Fabijańskiego. Komisja konserwatorska zdecydowała, że dla przywrócenia pierwotnego wyglądu zostaną one zakryte. Pomieszczenie, w którym odkryto malowidła, było ostatnio używane jako magazyn. Teraz powróci do swego dawnego przeznaczenia. **bg**

Zaczarowane Piosenki



Robert Rumak śpiewał z Andrzejem Sikorowskim

FESTIWAL. 12 niepełnosprawnych wokalistów wzięło udział na krakowskim Rynku Głównym w finale IV Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty. Była to część V Ogólnopolskich Dni Integracji, zorganizowanych przez fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. Niepełnosprawni piosenkarze występowali w towarzystwie gwiazd polskiej estrady: Katarzyny Cerekwickiej,

Natalii Kukulskiej, Halinki Mlynkovej, Grzegorza Markowskiego, Andrzeja Sikorowskiego i Szymona Wydry. W kategorii dzieci pierwsze miejsce wyśpiewał 14-letni Robert Rumak, wykonując m.in. z Andrzejem Sikorowskim piosenkę „Nie przenoście nam stolicy do Krakowa”. W kategorii dorosłych zwyciężył Dariusz Tabiś, który wraz z Grzegorzem Markowskim zaśpiewał piosenkę „Chcemy być sobą”. **bg**

Kulisy pielgrzymki

KRAKÓW. „Pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Jan Paweł II w Nowym Targu - 8 czerwca 1979 - w dokumentach Służby Bezpieczeństwa” - to tytuł książki Władysława Skalskiego, której promocja odbyła się w Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”. - W trakcie pielgrzymki mobilizacja aparatu bezpieczeństwa była olbrzymia. Po jej zakończeniu za wszelką cenę chciano się wykazać sukcesami, ale niewiele się esbekom udało - powiedział Marek Lasota, szef krakowskiego oddziału IPN. W spotkaniu promocyjnym wzięli udział także m.in. kardynałowie Stanisław Dziwisz i Franciszek Macharski, burmistrz Nowego Targu Marek Fryźlewicz, a także przedstawiciele świata kultury i nauki oraz duchowieństwa z Krakowa i Podhala. Autor publikacji mówiąc o tym, jak powstawała książka, podkreślił, że inicjatywa jej wydania wyszła od burmistrza Nowego

Targu Marka Fryźlewicza. Kard. Franciszek Macharski z kolei dzielił się wspomnieniami z przygotowań do tamtej pielgrzymki. Zaznaczył, że Nowego Targu nie było pierwotnie w programie. - Polecam publikację zwłaszcza młodym ludziom, którzy nie pamiętają (ja sam już ledwo) czasów PRL, a i osoby spod znaku „komuno wróć” powinny też sobie odświeżyć troszkę pamięć - mówi „Gościowi” Piotr Rayski-Pawlik, dziennikarz foto.podhale.pl, który uczestniczył w promocji. Spotkanie uświetniła również kapela góralska. **jb**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus -
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Kąpieliska geotermalne na Podhalu

Basenowa konkurencja dla Słowacji

Na Podhalu powstał już **drugi basen, wykorzystujący wody geotermalne**. Kolejne dwa zostaną oddane jeszcze w tym roku w grudniu. Czy mają one szanse konkurować z obiektami tego typu u naszych południowych sąsiadów?

Po Aquaparku Zakopane (pisałiśmy już o nim na łamach GN) kolejnym obiektem, który wykorzystuje wody geotermalne, jest basen w Szaflarach (położony przy zakopanice, między Bańską Niżną a Białym Dunajcem). Paweł Worwa, specjalista do spraw technicznych w Termach Podhalańskich, w rozmowie z „Gościem” zdradza szczegóły techniczne. – Pozyskujemy wodę ze źródła geotermalnego, z głębokości 3040 metrów. Zajmuje się tym Przedsiębiorstwo Geotermia Podhalańska. My jesteśmy klientem wody wydobytej, nią zasilamy baseny. Woda w basenach cyrkuluje w cyklu zamkniętym, z nieustannym dolewaniem ciepłej wody – 7 kubików na godzinę. Choć wcześniej musimy ją nieco schłodzić, z 50, 60 stopni do około 30. Woda, dezynfekowana jest

metodą chlorową – mówi Paweł Worwa.

Szansa dla Podhala

W nowym obiekcie mieści się jednorazowo ponad 400 osób (tyle jest miejsc przygotowanych w szatni). Niezwykłą atrakcją jest basen otwarty, dzięki niemu można zażywać kąpiele i jednocześnie podziwiać malowniczy krajobraz z widokiem na Tatry. W budowie jest salon SPA z łaźniami parowymi, saunami, możliwością kąpiele solankowych.

W tym roku ruszą dwa nowe obiekty basenowe, wykorzystujące wody geotermalne. Usytuowane są w Białce Tatrzańskiej i Bukowinie Tatrzańskiej. Zgodę na odwiert geotermalny otrzymali też przedsiębiorcy z Witowa koło Chochołowa. – Nie boimy się konkurencji, już mamy stałych klientów. Nasz obiekt to szansa na dobry wypoczynek nie tylko dla grup zorganizowanych, ale przede wszystkim dla mieszkańców podhalańskich miast: Zakopanego, Rabki czy Nowego Targu. Wszystkie nowe



Woda w basenie pochodząca ze źródeł geotermalnych sięga 38°C

obiekty po stronie polskiej muszą też zaważczyć o klientów, którzy wybierają baseny po stronie słowackiej – mówi Paweł Worwa z Term Podhalańskich.

Koniec biadolenia

Wójt gminy Szaflary (na terenie której usytuowane jest kąpielisko w Szaflarach) Stanisław Ślimak przekonuje, że wreszcie górale pokazali, iż potrafią nie tylko biadolić. Na źródłach geotermalnych będą robić prawdziwe pieniądze. Dokładnie tak, jak to się robi za południową granicą. Pozostaje żyć przedsiębiorcom powodzenia w inwestycjach, a potencjalnym klientom jeszcze większego wyboru w basenach geotermalnych po stronie polskiej.

Jan Głabiński

komentarz



JAN GŁABIŃSKI

podhale@goscniemiedzielnny.pl

Niewyczerpalne źródła

Po kilku latach oczekiwań na Podhalu powstają wreszcie baseny, które wykorzystują wody geotermalne. Według badań przeprowadzonych przez geologów, źródła geotermalne znajdujące się na Podhalu są niewyczerpalne. Inwestorzy muszą pomyśleć jeszcze nad skuteczną kampanią reklamową, dzięki której nowo powstałe obiekty zaczną konkurować z basenami geotermalnymi u naszych południowych sąsiadów. Pozostaje też nadzieja, że mieszkańcy Podhala i turyści zachęceni konkurencyjnymi cenami przekonają się do wypoczynku w basenach geotermalnych, ale po stronie polskiej.

Wygraj wejściówki

Dla czytelników „Gościa” mamy 5 pojedynczych wejściówek do wykorzystania na basen geotermalny w Szaflarach. Otrzyma je 5 pierwszych osób, które w poniedziałek 30 czerwca o godz. 13 zadzwonią do naszej redakcji w Krakowie. Numer telefonu: 012 421 49 83.

Właściwości lecznicze

Temperatura wody w basenach utrzymywana jest w zakresie od 28°C do 37°C i pochodzi z odwiertu IG-1, znajdującego się obok obiektu położonego w Bańskiej Niżnej i eksploatowanego przez przedsiębiorstwo Geotermia Podhalańska S.A. Woda termalna, która wypełnia niecki basenowe, jest wodą zmineralizowaną. Jej właściwości lecznicze działają kojąco m. in. na układ mięśniowo-stawowy, nerwice. łagodzą objawy chorób skórnych, poprawiają samopoczucie. Ten pozytywny efekt potęgowany jest przez liczne urządzenia do hydromasażu wodnego i powietrznego.

Symboliczna historyczna zamiana

Człowiek z kryształu

W Krakowie powstał
**Honorowy Komitet
Budowy Pomnika
Mieczysława
Majdzika.**

W skład Komitetu weszli m.in.: prof. dr hab. J. Cisek – dyrektor Muzeum Wojska Polskiego, dr M. Lasota – dyrektor Krakowskiego Oddziału IPN, ks. T. Isakowicz-Zaleski – prezes Fundacji św. Brata Alberta, B. Sonik – poseł Parlamentu Europejskiego PO, K. Światoń – założyciel pierwszych w PRL Wolnych Związków Zawodowych, prof. dr hab. R. Terlecki i Z. Ziobro – posłowie PiS.

Z inicjatywą uczczenia pamięci niezłomnego orędownika idei niepodległości wystąpiło niedawno powołane do życia Stowarzyszenie na rzecz Ochrony Pamięci Narodu Polskiego „Pro Patria – Pro Memoria”, którego prezesem została Agata Michałek-Budzicz.

Okna Majdzika

Mieczysław Majdzik to piękna, ale bardzo mało znana opinii publicznej postać. Już jako 12-letni chłopiec został wywieziony na ciężkie roboty do Niemiec. Po zakończeniu II wojny światowej mógł nie wracać do zniewolonej przez Sowieców ojczyzny, ale zdecydował się podjąć walkę o jej wyzwolenie w kraju, a nie na emigracji, i wstąpił do Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

Za tę działalność aresztowano go i po długim śledztwie, w trakcie którego był okrutnie torturowany, został skazany na karę 12 lat więzienia. Opuścił je na mocy amnestii w 1956 r. i włączył się natychmiast do aktywnej walki niepodległościowej. Niósł pomoc robotnikom po wydarzeniach w Radomiu w 1976 r., wstąpił do Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, współzakładał Konfederację Polski Niepodległej. Do



W miejscu, gdzie dawniej stał pomnik marszałka Koniewa (ul. Armii Krajowej), teraz stanie pomnik Kryształowego Człowieka

patriotycznej działalności wciąż wciągnął syna Ryszarda

Nie tylko w Skawinie, w której mieszkał, ale także w Krakowie i okolicach sławne były tzw. okna Majdzika. W dni wielkich, a nieuznawanych przez komunistyczny reżim PRL świąt i rocznic państwowych (3 maja, 6 i 15 sierpnia, 11 listopada) dekorował wraz z synem okna swojego mieszkania, wywołując wściekłość do brze znajdujących niepokorną rodzinę funkcjonariuszy SB i władz partyjnych.

Niezłomny

Majdzikowie byli współorganizatorami i uczestnikami

większości niepodległościowych manifestacji w Krakowie. Wielokrotnie zatrzymywano ich, brutalnie przesłuchiowano i bito. Nigdy nie załamali się jednak i nie zeszli z obranej przez siebie drogi. Nic dziwnego, że obu internowano 13 grudnia 1981 roku, wywlekając z domu jeszcze przed północą, w samej bieliźnie.

Kiedy w mroźną noc kazano im wysiadać z milicyjnego samochodu i oddalić się w kierunku pobliskiego lasu, przekonany, że idą na śmierć, Mieczysław powiedział Ryszardowi tylko jedno zdanie: „Pamiętaj, synu, z godnością”. Była to jednak tylko szykana ze

strony nienawidzących ich funkcjonariuszy bezpieki, chcących widzieć Majdzików złamanych i błagających o życie. Ten zamiar nie powiódł się z powodu niezłomnej postawy ojca i syna, którzy nigdy nie splamili się półściem na jakikolwiek kompromis z komunistami.

Majdzik był trudnym człowiekiem. Odczuwali to nie tylko jego wrogowie, ale także koledzy z opozycji. Zahartowany w wieloletnich bojach, gardził tymi, dla których niepodległość nie była jedynym sensem i celem ich działalności. Pamiętam, że kiedy przychodziło mi z nim rozmawiać już po 1989 r., musiałem wysłuchiwać cierpkich ocen ludzi, nazbyt chętnych zamienić sweter opozycjonisty na garnitur urzędnika państwowego. Budził respekt i nie wstydził się przyznać, że mimo iż sam starałem się zawsze być dosyć bezkompromisowy, oblatywał mnie strach, ilekroć patrzył na mnie przenikliwymi oczami, na które zsuwał się charakterystyczny beret, groźnym głosem wypytyjąc, co i z kim ostatnio robiłem dla pogwałcenia resztek całkiem dobrze jeszcze trzymającej się komuny.

Ostatnio ktoś wspominając zmarłego 3 września 2002 r. M. Majdzika, powiedział o nim: „człowiek z kryształu”. Myślę, że to piękne i wyjątkowo trafne określenie. Takemu właśnie wyciosanemu z jednej szlachetnej bryły człowiekowi chcemy teraz (bo i mnie spotkał zaszczyt bycia członkiem Komitetu Honorowego) postawić pomnik. Jedną z propozycji lokalizacyjnych jest miejsce, w którym przez kilkanaście lat straszył krakowian marszałek Iwan Koniew. Byłaby to symboliczna z historycznego punktu widzenia zamiana.

28 sierpnia 2006 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Mieczysława Majdzika Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jerzy Bukowski

Przy Plantach



felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedelny.pl

Dzielnicowe dzielenie

Radni Platformy Obywatelskiej zastanawiają się nad nowym podziałem Krakowa na dzielnice. Obecnie jest ich 18. W trakcie poprzednich podziałów, jeszcze w czasach komunistycznych, zatarto dawne, naturalne obszary dzielnic, dzieląc je i łącząc arbitralnie, bez uwzględnienia kontekstu historycznego. W ostatnich latach ożywiła się samorządność dzielnicowa, zaczęły się na nowo odradzać patriotyzmy lokalne. Pomysłów na nowy podział jest zaś kilka. Zmniejszenie ilości dzielnic do 7, pozostawienie ich w dotychczasowej formie obszarowej, ale ze zwiększeniem kompetencji samorządowych, nieznaczne zwiększenie lub wreszcie znaczne powiększenie ilości. W tym ostatnim przypadku powstałoby aż kilkadziesiąt dzielnic. Z jednej strony mogłoby to jeszcze bardziej zintegrować mieszkańców takich obszarów (na terenie każdej z tak wykreślonych dzielnic mieszkałoby ok. 20 tys. osób), z drugiej zwiększyć znacznie liczbę wszystkich radnych dzielnicowych na terenie Krakowa, co powiększyłoby administracyjną nieruchomości miasta. Pocięszające jest to, że radni, wśród których nie ma jedności co do tego, jak kroić nowe dzielnice, zamierzają szeroko konsultować swe plany z mieszkańcami. ■



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Z części wielkiej ramy obrazu zaaranżowano bramę, przez którą podchodzi się do malowidła Matejki

Na Wawelu

Nowe barwy „Hołdu pruskiego”

Odnowiony gruntownie obraz Jana Matejki „Hołd pruski” przez najbliższe dwa lata będzie można oglądać w Zamku Królewskim na Wawelu.

Prawie tyle samo trwała jego konserwacja. Na czas remontu galerii Muzeum Narodowego w Sukiennicach, gdzie jest na co dzień eksponowane, zrolowane płótno zostało przewiezione na Wawel. Tu wspólnymi siłami i kosztami Muzeum Narodowego oraz Zamku Królewskiego zostało gruntownie odnowione. – Usunięto pociemniałe werniksy oraz kolorystyczne zmiany retusze. Wykonano uzupełnienia ubytków warstwy zaprawy i warstwy malarskiej. Na zakończenie płótno nabitó na nowe, aluminiowo-drewniane samonaprzężające krosno – powiedziała Ewa Wiłkojć, kierująca pracami trzynastu konserwatorów, odnawiających obraz Matejki.

Dzięki wspomnianemu nowemu krosnu „Hołd pruski” będzie lepiej znosił wahania temperatury, powodujące kurczenie się i rozkurczanie płótna. Usunięcie zaś pociemniałych werniksów oraz wcześniejszych retuszy kolorystycznych spowodowało, że malowidło Matejki zajaśniało nowymi (a raczej pierwotnymi) barwami.

Brama do „Hołdu”

Ekspozycja obrazu jest bardzo ciekawie zaaranżowana. Ponieważ po dodaniu z konieczności stropów żelbetonowych wysokość komnat wawelskich obniżyla się, wielkie płótno Matejki (388 na 785 cm) nie zmieściłoby się wraz z ramą na ścianie, dokonano więc bardzo ciekawego zabiegu ekspozycyjnego. Po gruntownym odrestaurowaniu grubej złoczonej ramy (sam tylko jej gzyms waży 500 kg!), z jej górnej oraz z lewej bocznej części zaaranżowano bramę, przez którą zwiedzający podchodzą do obrazu. Dzięki temu uszczupieniu ramy zyskano miejsce na swobodne umieszczenie obrazu na ścianie. Jasno oświetlony obraz można spokojnie oglądać, siedząc przed nim w półmroku na kanapie.

Bardzo dobrym pomysłem ekspozycyjnym jest także wystawienie w sąsiedniej sali rekwizytów, z których korzystał Matejko przy malowaniu obrazu oraz projekcja non stop świetnego

filmu Andrzeja Korneckiego, przedstawiającego demontaż w Sukiennicach i wawelską konserwację „Hołdu pruskiego”.

Własność wawelska

– Obraz jest na co dzień eksponowany w Sukiennicach i po remoncie tam wróci. Nie wszyscy jednak wiedzą, że namalowany w 1882 r. „Hołd pruski” jest naszą własnością, oddaną w długoletni depozyt Muzeum Narodowemu. Matejko podarował bowiem swe malowidło Wawelowi z myślą o zapoczątkowaniu tu muzeum. Ówczesne warunki polityczne nie pozwoliły jednak na to i obraz był eksponowany w Sukiennicach – powiedział prof. Jan Ostrowski, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu.

Wystawę można oglądać we wschodnim skrzydle Zamku Królewskiego, w ramach zwiedzania Komnat Królewskich (nie obowiązują wtedy osobne bilety) lub z osobnym biletem wyłącznie na tę ekspozycję (cena 3 zł). Będzie ona dostępna w godzinach otwarcia Komnat: od wtorku do piątku w godz. od 9.30 do 17.00, w soboty i niedziele od 11.00 do 18.00; poniedziałek – nieczynna. Ostatnie wejście na godzinę przed zamknięciem.

Bogdan Gancarz

Mali misjonarze idą w świat!

KOLOROWY JUBILEUSZ. Trzeba działać, kiedy tylu ludzi jeszcze nie zna Chrystusa! Te słowa z pewnością zapamięta blisko 10 000 dzieci – uczestników 7. Krajowego Kongresu Misyjnego, **którzy z sercami pełnymi wiary chcą iść w świat i głosić Ewangelię!**

tekst

MONIKA ŁACKA

mlacka@goscniedzielny.pl

Kim są ci młodzi zapaleńcy? To dzieci należące do kółek misyjnych, tworzących Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci (PDMD), które w tym roku obchodzi 150 lat istnienia w Polsce. Warto zauważyć działalność młodych misjonarzy, bo sposób, w jaki zaprezentowali się w krakowskich Łagiewnikach podczas jubileuszowego kongresu, naprawdę robi wrażenie! Co więcej, postawa tych niezwykłych dzieci, przebranych w wielobarwne stroje mieszkańców wszystkich stron świata, udowadnia, że Jan Paweł II nie bez powodu pokładał w najmłodszych nadzieję swoją i całego Kościoła.

Jak się zaczęło?

W 1837 r. francuski biskup Karol de Forbin-Janson otrzymał alarmujący list od misjonarza z Chin, który informował o tragedii ogromnej liczby dzieci porzucanych przez rodziców z powodu biedy lub zabobonów. – Misjonarze zbierali je z ulic, wysypisk śmieci i ratowali od śmierci, jednak

głodnych dzieci było tak wiele, że konieczna stała się pomoc z Europy. W 1843 r. bp Karol postanowił założyć stowarzyszenie i zwrócił się z prośbą do chrześcijańskich dzieci, aby w duchu wdzięczności za dar wiary niosły pomoc modlitewną i materialną cierpiącym rówieśnikom z Chin – opowiada Elżbieta Wryk, krajowa animatorka PDMD i misjonarka z Republiki Centralnej Afryki oraz Kamerunu. Stowarzyszenie otrzymało nazwę Święte Dziecięctwo (na patrona

Dzieła wybrano Dzieciątko Jezus), a skupione w nim paryskie dzieci zobowiązały się do zmwienia jednego „Zdrowaś Maryjo” dziennie i do ofiarowania jednego pieniążka miesięcznie w intencjach misyjnych. Dzieci zaczęły ratować dzieci, a Dzieło powoli się rozrastało...

W 1858 r. misyjny duch obudził się również w Polsce, a trzeba pamiętać, że nie był to łatwy czas, ponieważ nasz kraj znajdował się pod trzema zaborami. Pomimo to pierwsze ofiary z Polski dotarły do głównej siedziby Dzieła, a ziarno ofiarnej modlitwy zasiane w Krakowie, należącym wtedy do zaboru austriackiego, nie przestaje kwitnąć i wydawać dorodnych owoców.

Pomocnicy papieża

W 1922 roku papież Pius XI dostrzegł w tej dziecięcej działalności wielki skarb, który podniósł do rangi Papieskich Dzieł Misyjnych.

Odtąd dzieci stały się papieskimi współpracownikami w głoszeniu Ewangelii i niesieniu pomocy potrzebującym. – Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, albowiem do dzieci należeć będzie królestwo niebieskie. Te słowa Chrystusa są zawsze aktualne, a wasza obecność w Łagiewnikach, w Sanktuarium

Bożego Miłosierdzia, to największy prezent, jaki daciecie Jezusowi z okazji 150-lecia Dzieła w Polsce. Idźcie więc i działajcie, bo trzeba działać, kiedy jeszcze tylu ludzi nie zna Chrystusa – mówił bp częstochowski Antoni Długosz. Czy dzieciom trzeba jeszcze większej zachęty do czynienia dobra? Zdecydowanie nie, a przez dwa dni kongresu z tysięcy młodych gardeł płynął szczyry śpiew: „Od Bałtyku po gór szczyty jesteśmy misjonarzami Chrystusa!”. ■

NA GÓRZE PO PRAWIEJ: Bez względu na wiek, płeć i kolor skóry – wszyscy jesteśmy misjonarzami Chrystusa!
PONIŻEJ: Dzieci przywoziły na Kongres specjalne kwiaty – zapis dobrych uczynków i modlitw w intencjach misyjnych





ZDJEŃCIA GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Szerokie serca dzieci



ELŻBIETA WRYK, KRAJOWA ANIMATORKA PDMD

– Jubileuszowy 7. Krajowy Kongres Misyjny Dzieci był bardzo ważnym wydarzeniem, ponieważ poprzez tę imprezę chcieliśmy zaznaczyć 150 lat naszej działalności w Polsce i dać się poznać jak największej publiczności, przede wszystkim dzieciom ze szkół podstawowych i ich katechetom. Nie docenia się dzieci, wątpiąc w to, co mogą zrobić, a jednak mogą zrobić wiele. Chociaż to tylko jedno „Zdrowaś Maryjo” dziennie i jeden pieniążek miesięcznie, to jeśli się je pomnoży przez potężną liczbę dzieci należących do Dzieła, otrzymamy modlitewny szturm do nieba w konkretnej intencji i milionowe kwoty pieniędzy (zebrane w ponad 120 krajach świata), które w całości przeznaczane są na pomoc potrzebującym. W tym roku Polska wspiera dzieci z Mongolii. Mówi się, że współczesne dzieci są samolubne, zamknięte w sobie i przykute do komputerów, ale w przypadku naszych dzieci z Papieskich Dzieł Misyjnych jest inaczej. One są otwarte, mają szerokie serca i tymi sercami patrzą na swoich rówieśników, nie tylko tych z różnych krajów świata, ale również tych najbliższych, ze szkoły i sąsiedztwa. Spotykamy się ze wzruszającymi historiami poważnie chorych i umierających dzieci, prawdziwie świętych, choć niekanonizowanych, które swoje cierpienia składają w intencji dzieci z krajów misyjnych. Nikt, kto przyłączy się do Dzieła, nie może na tym stracić, bo Dzieło przynosi niewyobrażalne korzyści duchowe i materialne. Jeśli ktoś jest wrażliwy, to w jego sercu znajdzie się miejsce dla każdego potrzebującego, a jak mówił św. Jan: „Jeżeli nie miłuję brata, którego widzę, to jak mogę kochać Boga, którego nie widzę?”.

Jestem małym misjonarzem!



EUSTACHY, KRAKÓW

– Jestem uczniem Szkoły Podstawowej ss. urszulanek Unii Rzymskiej i należę do kółka misyjnego. Chodzę na spotkania misyjne, modlę się za moich rówieśników z innych krajów i piszę listy do kolegów z Afryki. Cieszę się, że mogłem być na kongresie, a radosna i pełna życzliwości atmosfera spotkania bardzo mi się podobała. Warto być małym misjonarzem i pomagać innym dzieciom!

Zdziałać cuda



ANNA SOBIECH, SEKRETARZ KRAJOWY PDMD W POLSCE

– Misjami interesowałam się od dziecka i miałam nadzieję, że kiedyś wyjadę na misje. Tak się nie stało, ale włączyłam się w Papieskie Dzieła Misyjne i w wolontariat misyjny. Otworzyły mi się oczy na to, co dzieje się w świecie, jak wielkie są potrzeby i jak piękne jest dzieło misyjne Kościoła. W pracy najważniejsze są dla mnie spotkania z ludźmi. Czasem wydaje mi się, że to nie ja jestem dla nich nauczycielem, ale oni dla mnie, bo uczą mnie wiary, miłości i wyrzeczeń. Dzięki temu sama staram się ciągle powracać do duchowości dziecka i wiem, że jedna mała modlitwa pomnożona przez wszystkich zaangażowanych w PDM może działać cuda!

Modlitwa ma moc!



OLA, KARNIEWO

– Jestem szczęśliwa, że byłam na kongresie. Jest to niezapomniane przeżycie i wspaniała okazja zarówno do modlitwy, jak i do poznania nowych kolegów oraz koleżanek, także tych z innych państw. Cieszę się, że spotkałam misjonarzy pracujących na całym świecie. No i najważniejsze: modlitwa w tak wielkiej grupie osób jest czymś niezwykłym i ma potężną moc. Teraz jestem młodą misjonarką, która w symboliczny sposób włącza się w pomoc potrzebującym, a może kiedyś odkryję w sobie prawdziwe, misyjne powołanie?

W Krakowie jak w domu



FRED VINGO, ZAMBIA

– Bardzo podobało mi się na kongresie i jestem szczęśliwy, że mogłem poznać moich rówieśników z Polski. Czas wypełniony był modlitwą i spotkaniem z Bogiem oraz z każdym człowiekiem, którego Bóg stawia na mojej drodze. Chcę podziękować za gościnę i serdeczne przyjęcie mnie i całej grupy, z którą przyjechałem. Polacy byli dla nas bardzo przyjaźni, a dzięki pięknej atmosferze panującej na kongresie, czułem się jak u siebie w domu. Kraków jest pięknym miastem, może kiedyś tu powrócę?

PANORAMA PARAFII pw. Niepokalanego Serca NMP w Borzęcie

Pobożny lud



Ks. IRENEUSZ OKARMUS

W ostatnim roku powstała w parafii grupa młodzieżowa, która ma co tydzień spotkania formacyjne

Ks. proboszcz Stanisław Bielarz, poproszony o krótkie scharakteryzowanie parafii w Borzęcie, odpowiada bez namysłu: „**To lud bardzo pobożny, przywiązany do swej świątyni**”.

Na potwierdzenie swego zdania przytacza dane statystyczne. Z ogólnej liczby 1430 parafian na niedzielnych Mszach św. jest obecnych około 860 osób, co jest bardzo wysokim wskaźnikiem procentowym w skali diecezji. W dni powszednie na dwóch Mszach bywa w sumie około 50 osób. Nie dziwi więc, że parafia jest bardzo urodzajną glebą, jeśli chodzi o powołania kapłańskie i zakonne. Pochodzi z niej 19 siostr zakonnych (głównie słuźebniczek starowiejskich) i 5 księży. Na tak liczne grono żeńskich powołań zakonnych ma z pewnością wpływ praca siostr zakonnych, które w Borzęcie zamieszkały już w 1906 r., czyli o wiele wcześniej, zanim powstała parafia. Siostry słuźebniczki starowiejskie pracowały najpierw w ochronce, a później w szkole, słuźąc miejscowej społeczności z poświęceniem i zaangażowaniem. W 1960 r. nakazem ówczesnych władz komunistycznych zostały pozbawione pracy w szkole. Nie wyprowadziły się jednak z Borzęty i dalej słuźyły Bogu i ludziom.

Początki parafii

Początków parafii należy doszukiwać się w 1910 r. Wtedy to ks. Antoni Dobrzański, ówczesny proboszcz z Myślenic, rozpoczął w Borzęcie budowę niewielkiej kaplicy, którą poświęcono w 1914 r. Miała ona słuźyć jako kaplica wyjazdowa. To właśnie przy niej od 1960 r. istniał ośrodek duszpasterski, w którym stała posługę kapłańską pełnił ks. Stanisław Daniec. Gdy 27 marca 1982 r. kard. F. Macharski utworzył parafię, jej pierwszym proboszczem mianował ks. Dańca. Parę lat później (już za nowego proboszcza) miejscowa społeczność podjęła się trudu budowy kościoła. Powstał on tuż przy starej kaplicy, która została wkomponowana w jego bryłę, tworząc

boczną kaplicę. 27 czerwca 1992 r. kard. F. Macharski konsekrował świątynię.

W ostatnim czasie w parafii powstała grupa młodzieżowa, jest także schola, ministranci, lektorzy. Bardzo dobrze działa ośmioosobowa grupa charytatywna, organizując w Wielkim Poście i Adwencie pomoc dla potrzebujących. Ks. proboszcz wiele dobrego mówi o miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, która udziela się przy różnych uroczystościach religijnych w parafii. W Wielkim Poście tego roku pomagali w organizacji Drogi Krzyżowej, która po raz pierwszy przeszła ulicami Borzęty, pełnili wartę przy Grobie Pańskim oraz uczestniczyli w przygotowaniach procesji z okazji uroczystości Bożego Ciała.

Ks. I.O.

Zdaniem proboszcza



– Ludzie tutaj są pobożni, pracowici i wrażliwi na potrzeby drugiego człowieka. Można się o tym

przekonać zwłaszcza w Wielkim Poście i Adwencie, gdy zbieramy datki i żywność dla potrzebujących. Podkreślam wtedy, że stanowimy jedną wielką rodzinę, a w rodzinie jest czymś normalnym, że jedni drugim pomagają. I rozumieją to zarówno obdarowani, jak również ci, którzy chcą się z nimi podzielić. Chcę również podkreślić wielką troskę mieszkańców Borzęty o świątynię. W radzie parafialnej są ludzie, którzy nie tylko doradzają, co należałoby zrobić, ale sami są pierwsi do pracy. W duszpasterstwie pomaga ks. prałat Jan Nowak, który jest cenionym spowiednikiem. Mottem mojego kapłańskiego życia są słowa z proroka Ezechiela, które napisałem na obrazku prymitywnym: „Pójdziesz, dokądkolwiek cię pośle, będiesz mówić, cokolwiek ci polecę, nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą, by cię chronić”. Chciałbym, aby w każdej sytuacji moi parafianie mogli się do mnie przyznać bez wstydu, mówiąc: to jest nasz proboszcz. Chciałbym również, abym sam mógł zawsze powiedzieć z radością: to jest mój parafianin.

Ks. Stanisław Bielarz

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele:
8.30, 10.30, 15.00.
W dni powszednie:
7.00, 18.00 (w czasie zimowym **17.00**)



Święcenia kapłańskie przyjął w 1985 r. Jako wikariusz pracował m.in. w: Chełmku, Wadowicach, Skawinie, Płazie, i Krakowie-Starym Bieżanowie. Od 1 lipca 2000 r. jest proboszczem w Borzęcie.